

GAZETA
ILO



PODŚWIATŁO

W TYM NUMERZE:

Nr 01/2004 (2)

Styczeń 2004



TEMAT NUMERU!
KARNAWAL
- CZAS IMPREZ!

Wstępniak - czyli słówko od redakcji	2
Dziennikarz pod lupą	2
Czy Jezus mógłby urodzić się w wieżowcu?	3
Rok 1981	4
Gorączka studniówkowej nocy	5
Jeszcze nie jesteśmy pierwsi, ale na pewno świetni!	6
I LO, szkoła z klasą?	7
(Tylko) noworoczne postanowienia	8
Nie jesteśmy bierni	8
Nie wszystko złoto...	9
Co wiemy o prawach ucznia?	10
„EXEGI MONUMENTUM AERE PERENNIS”	11
Zabłyśnij dosłownie i w przenośni!	12
Studniówka kiedyś a dziś	14
Gdzie ja teraz pójde?	15
Kultura, kultura...	15
Słuchać, czy nie słuchać?	16
Gniew bez tajemnic	17
Recenzje	18
Inwazja czerwonych serduszek	19
Informacje kulturalne	19
Nasza twórczość	20
Wspomnienia, wspomnienia...	22
Sport	23
Pozdrowionka	24

No cóż nasi drodzy czwartoklasiści... Czas upłynął jak z bicia trzasnął. Za Wami niemalże cztery lata nauki w naszym LO, przed Wami matura i oczywiście STUDNIÓWKA. Do matury jest jeszcze trochę czasu. Na przygotowania do Studniówki pozostało go niewiele. Przekonajcie się, ile Was ta przyjemność będzie kosztować :) i jak w ten wyjątkowy wieczór bawili się nasi rodzice i dziadkowie. Czy zdajecie sobie sprawę, że nasze mamy nie mogły założyć spódnicy dłuższej niż „w kolan” (krótszej tym bardziej :)), do tego obowiązkowo musiały mieć na sobie białą bluzkę. Studniówkowe stroje z tego okresu przypominały te, jakie dziś my (z niestety coraz



Niech żyje bal!

czy świąt. A zabawa? Być może kiedyś bawiono się lepiej niż dziś, bo większą uwagę przykładano do atmosfery, nie zaś do

POCZĄTKI TEGO, CO BAŁEM SIĘ NAZYWA,
RÓŻNE SĄ, W CZYM BOGAĆSTWO I SMAK SIĘ ODMYWA,
LE CZ WSZYSTKICH BAŁÓW ŚRODEK ZAWSZE JEST TEN
SAMY,
A KONIEC JAK TRAGEDII, KOMEDII LUB DRAMY...
(C. K. NORWID)

częstszymi wyjątkami) nosimy z „opakowania”.
okazji rozpoczęcia roku szkolnego,

SŁÓWKO OD NACZELNYCH

DZIENNIKARZ POD LUPĄ

KATARZYNA
ZŁOTNIK
REDAKTOR
NACZELNA

Oto kolejny numer Podświatła. Jak się okazało, wydanie grudniowe cieszyło się całkiem sporym zainteresowaniem. Chcąc być szczerymi musimy napisać, że takiego „wzięcia” nie przewidzieliśmy i cały nakład wyczerpał się w ciągu kilku przerw (a co tam, kij strzelił skromność!). Mamy nadzieję, że tym razem też nas nie zawiedziecie, tym bardziej, że podjęliśmy próbę wyeliminowania wszystkich błędów, jakich dopuściliśmy się w ostatnim numerze. Tym samym chcielibyśmy w imieniu redakcji przeprosić za nie i pokornie obiecać poprawę :).

W wydaniu styczniowym, które właśnie trzymacie w łapkach możecie przeczytać między innymi słowa kilka o Studniówkach (dzisiaj i dawniej) oraz cenie tej przyjemności. Mamy dla Was także kilka felietonów, które z pewnością, oprócz refleksji wywołają także uśmiech. Ma się rozumieć w tym numerze nie zabrakło także tekstów o naszym LO, organizowanych w nim imprezach, uczniach i nauczycielach. Polecamy także stałe rubryki, no i oczywiście krótki, ale treściwy artykuł pt. „JESZCZE nie jesteśmy pierwszymi, ale na pewno świetni” mówiący o sukcesie Podświatła, jakim jest II miejsce w konkursie na najlepszą gazetę szkolną organizowanym przez Wyższą Szkołę Zarządzania i Administracji (trochę reklamy nie zaszkodzi :)

Zapraszamy na nasze łamy... :D

OLA I KASIA

Naczelnia
demaskuje Muminki!
„TO BANDA
ANEMIKÓW!”

K.C.: Redaktor naczelna, w-ce prezes szkolnej Ligi Ochrony Przyrody, gospodarz klasy, sekretarz Wolontariatu, szef grupy dziennikarskiej Aniolów 2004... dużo obowiązków; ambicja, przy-
padek czy gen przywódcy?

K.Z.: Wydaje mi się, że chyba najwięcej jest w tym ambicji, a najmniej przypadku.

K.C.: Czy ciężko pogodzić ze sobą tyle różnych funkcji? Musisz to umieć od piaskownicy?

K.Z.: Trudno z tym pogodzić moich rodziców, resztę rzeczy jakoś pogodzić się da :). Zazwyczaj kosztuje mnie to kilka godzin snu mniej, ale warto.

K.C.: Co robisz w wolnym czasie? Czy coś takiego istnieje w ogóle w Twoim życiu?

K.Z.: Jeżeli mam wolny czas, a rzeczywiście rzadko go mam, to wówczas maksymalnie się objam, ewentualnie jadę do kuzynki i spotykam się ze znajomymi.

K.C.: Jakie jest Twoje największe marzenie?

K.Z.: Największe marzenie... Sądę, że mam wiele marzeń i z każdym dniem coraz więcej z nich udaje mi się spełnić. Nie mam jednego marzenia, które od zawsze chciałabym zrealizować. Jeśli któregoś nie udaje mi się spełnić nie poddaję się, raczej wybieram nowy cel.

K.C.: Interesujesz się malarstwem. Jaki jest Twój stosunek do sztuki użytkowej? Czy jesteś do niej uprzedzona? Wykonałabyś obraz z ryżu, makaronu i kiszonek ogórków?

K.Z.: (śmiech) Czemu nie! Byłoby to ciekawe doświadczenie. Do sztuki użytkowej nie je-

stem uprzedzona, podobnie jak do sztuki komercyjnej. Gdybym dostała propozycję stworzenia dzieła użytkowego wykonałabym pracę w tym stylu dla samej satysfakcji... no i przy okazji przekonałabym się co potrafię zrobić z makaronu i kiszonek ogórków (oprócz sałatki)

K.C.: Teraz pytanie, które rozgryzie Twoją psychikę: wchodzisz do windy, a tam schody: co robisz?!

K.Z.: (śmiech) idę dalej, do góry!

K.C.: Jaka jest Twoja ulubiona dobranocka? I dlaczego?

K.Z.: Uwielbiam "Smerfy"! Ale niestety już ich nie puszcza :(. Nie potrafię wytłumaczyć dlaczego. Miłość od pierwszego wejrzenia :). No, ale mogę powiedzieć dlaczego nie lubię "Muminków"- z tego prostego powodu, że to BANDA ANEMIKÓW!

Bardzo lubię także "Kubusia Puchatka" w niecenzuralnej wersji, ale tylko pierwszą i drugą część, bo później te wszystkie haselka zaczynają się powtarzać ;)

K.C.: Twoja życiowa максима...?

K.Z.: (baaarrdzo długa chwila zastanowienia) Ktoś mądry powiedział kiedyś: „Tylko podróż jest życiem, tak jak, odwrotnie, życie jest podróżą”. Życie to ciągłe dążenie. Jaki jest sens życia, jeśli nie możemy określić ani jego celu, ani drogi, jaką chcemy do tego celu dążyć?



ROZMAWIAŁA
KASIA C.

Redaktor naczelna:

Aleksandra Matysiak
Katarzyna Złotnik

Zespół redakcyjny:

Kamila Ponikowska, Katarzyna Cisak, Katarzyna Bigos, Monika Michalczyk, Anna Misa, Aurelia Kozyrska, Katarzyna Juszczyk, Dorota Hałasa, Agnieszka Kulczyńska, Radosław Cieplak, Aleksandra Błońska, Magdalena

Hanys, Magdalena Kaszuba, Karolina Dzidek, Beata Popławska, Ewelina Kitka, Anna Mróz, Magdalena Harkot, Urszula Ulanicka, Anna Bednarska, Małgorzata Kryk,

Zespół graficzny:

Katarzyna Cisak
Katarzyna Złotnik

REDAKCJA

Adres redakcji:

I Liceum Ogólnokształcące
im. Jana Zamoyskiego
Ul Akademicka 8
22 – 400 Zamość
Tel. 6392206

W NASZYM LICEUM, TUŻ PRZED ŚWIĘTAMI BOŻEGO NARODZENIA ODBYŁY SIĘ JASEŁKA, KTÓRE SWOJĄ „INNOŚCIĄ” PRZYCIĄGNĘŁY UWAGĘ ZARÓWNO UCZNIÓW JAK I PROFESORÓW.

CZY JEZUS MOGŁBY URODZIĆ SIĘ W WIEŻOWCU?

19 grudnia, trzecia lekcja, tłum uczniów w auli szkolnej... Tak można opisać początek przedstawienia jasełkowego. Przygotowane zostało przez panią Dudzińską i s. Zofię Nowak oraz przez uczniów klas 1 i 2. Uczniowie, niezbyt zainteresowani, spodziewali się kolejnych klasycznych jasełek. Po rozpoczęciu sztuki nastąpiło więc poruszenie. Żadnego żłóbka, żadnej stajenki,

żadnych baranów... Zamiast tego na scenie przeplatają się wątki współczesne z

wątkami biblijnymi. Maryja, Józef, Trzej Królowie, Śmierć i Herod mijają się z młodymi ludźmi, borykającymi się z problemami świata współczesnego. Nar-



Gestykulacja i stroje mówią same za siebie :)

komani, kobiety interesu,



Te aniołki spotkać możemy na szkolnym korytarzu

para zakochanych czy dziewczyna przeżywająca śmierć matki - to oni konfrontują swoje historie życia z historią Tego, który

ma się narodzić. A Jezus, za pośrednictwem bliskich bohater o m osób daje nadzieję i wiarę w miłość Bożą. Kolędy

grane na gitarach elektrycznych i atmosfera radości, świat współczesny i ten dawny - to wszystko zainteresowało i zaintrygowało widzów.

Gratulujemy inwencji twórczej i czekamy na kolejne tak ciekawe przedstawienia!



AUTOR:
GALL
ANONIM

Studniówka jest zwyczajem już dość starym i powszechnym. Świętowali ją nasi rodzice i celebруемy ten zwyczaj również my. Wiemy doskonale, jak wygląda to teraz. A jak wyglądało, gdy nasi rodzice szli na studniówkę? Jak to było, gdy to „Oni byli młodzi...”? Wywiad przeprowadziłam z p. Andrzejem Dzidek, który maturę pisał w roku 1981.

KaRi: Czy samą imprezę studniówkową poprzedzał jakiś apel?

A.D.: Owszem, była zorganizowana część artystyczna, która trwała około godziny.

KaRi: Kto zajmował się organizacją?

A.D.: Część artystyczną, podobnie jak całą Studniówkę, organizowałem ja razem z moimi kolegami z kabaretu szkolnego. W związku z tym jak zwykle było zabawnie. Było to, co zawsze czyli skecze, anegdotki wierszowane pod adresem profesorów, konkursy i coś, bez czego jeden z moich kolegów nie mógł się obejść: piosenki kabaretowe.

KaRi: Chociaż dobrze śpiewał?

A.D.: Jak na faceta, który właśnie przeszedł zapalenie gardła, to nieźle. (śmiech)

KaRi: A ile wynosiła składka?

A.D.: Całe moje stypendium.

KaRi: Czyli?...

A.D.: Około ośmiuset złotych;

którego uczęszczałem był dość nowoczesny jak na standardy polskie, a nawet europejskie, lokal był wynajmowany. My organizowaliśmy wszystko w restauracji „Vitepst” w Zielonej Górze. Tam mieliśmy zapewnioną orkiestrę, szatnię, wyżywienie, a także obsługę.



Pan Andrzej wkrótce po maturze rozpoczął pracę w klubie jeździeckim.

KaRi: Wow! Ile to wszystko musiało kosztować!

A.D.: W sumie niewiele. Jeśli dobrze pamiętam, zapłaciłem 29000zł.

KaRi: To niewiele?

A.D.: Tak, wystarczyła składka naszej klasy.

KaRi: W porządku. Jak wyglądały stroje?

A.D.: Chłopaki oczywiście w ciemnych garniturach. Raczej nie tolerowane były jasne stroje. A dziewczyny albo

kim ganieć po sklepach, fryzjerach, kosmetyczkach. Sukienka, buty... Czy kiedyś też tak było?

A.D.: (śmiech) Z tą paranoją to masz rację. Ale nie, kiedyś tego nie było. Dziewczyny przychodziły w bardzo skromnych fryzurach i makijażu, a przede

wszystkim w sukienkach, które pozostawały w ówczesnych ramach przyzwoitości.

KaRi: To teraz się przynaj, jak to było z tą przyzwoitością, jeśli idzie o alkohol. Oficjalnie, czy chylkiem?

A.D.: Całkowicie oficjalnie na każdym

stoliku stał szampan i markowe wino na sześć osób.

KaRi: A tak mniej oficjalnie?

A.D.: To tak, jak wszędzie i zawsze. Pod marynarką, za paskiem...

KaRi: A nauczyciele? Dużo pili?

A.D.: Nasze Grono Pedagogiczne miało zapewnione mocniejsze trunki. Ale nie powiem, żeby byli pijani.

KaRi: Studniówka zaczynała się polonezem?

A.D.: Tak, tu bardzo tradycyjnie.

KaRi: A czy jakieś śmieszne zdarzenie kojarzy ci się ze studniówką?

A.D.: (śmiech) Owszem. Pamiętam do tej pory, jak już po czwartej rano wszyscy zbierali się do wychodzenia, a tu pani wicedyrektor mówi do mnie: „Ja stąd nigdzie nie pójde, bo jeszcze z tobą nie tańczyłam Andrzej”. Nieważne, że orkiestra poszła sobie o trzeciej...

KaRi: Zatańczyłeś?

A.D.: A miałem wyjście? Musiałem. Bez orkiestry, ale zatańczyłem.

KaRi: Zabawna ta pani wicedyrektor. Dziękuję ci bardzo za rozmowę.

A.D.: Ja też dziękuję.



...w swoim życiu pokonał niejedną przeszkodę.

nie pamiętam dokładnie.

KaRi: Hm, no tak. Lokal był wynajęty, czy impreza odbywała się na terenie szkoły?

A.D.: Jako że Zespół Szkół, do

długie spódnice; mini były nie do pomyslenia.

KaRi: Obecnie przed studniówką obserwuje się u dziewczyn objawy lekkiej paranoi. Przede wszyst-

GDZIE JA POSTAWIŁAM MOJE NOWE PANTOFLE?!?!?!?

GORĄCZKA STUDNIÓWKOWEJ NOCY

COS MI SIĘ ROBI Z GŁOWĄ! GDZIE JA WRZUCIŁAM ADRES TEGO FRYZJERA?! MAM DOŚĆ! NIGDZIE NIE IDE! ZNALAZŁAS MAMUSIU? KOCHAM CIĘ! (CMOK) IDE IDE!!!
GDZIE MOJA SZMINKA?!?!?!? NIEEEEEEE!!!

Już wkrótce Studniówka. Co roku ma być lepsza, bardziej udana. Ale w gruncie rzeczy scenariusz się powtarza, zmienia się tylko scenografia. Taka zabawa nieźle kosztuje, i to nie tyle nas, ile naszych rodziców.

Chłopcy, jak chłopcy, ich zadowoli garnitur (i to czasem niepełny) oraz ładna towarzysząca, która ma nieco więcej problemów. Na przykład taka sukienka, której cena wskazuje na to, że panna w najbliższym czasie nie otrzyma kieszonkowego, o wiele ładniej wyglądała na manekinie niż na niej. Buty, które miały być ostatnim „krzykiem mody”, okazały się nagle zbyt popularne i powszechnie kupowane przez koleżanki. Te, oraz masa innych nieprzewidzianych wpadek, mogą skutecznie zepsuć „najlepszy” dzień w czasie nauki w liceum.

Wybaczcie, że przyczytałem się piękniejszej (zresztą mojej własnej) płci, ale w sumie taka jest prawda. Tydzień przed studniówką rozpoczyna się istny cyrk. Żadna sukienka nie jest dość oryginalna, okazuje się, że nasza stopa nie pasuje do żadnych butów, w całym

mieście nie ma porządnego fryzjera ani kosmetyczki.

Dziwczyni przed studniówką są tak wycieńczone psychicznie, że w końcu dają za wygraną. I wtedy to (jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki) wszystko zaczyna się układać w miarę znośnie. Pojawia się nadzieja, że jednak ten wieczór nie będzie tak beznadziejny, jakby się zdawało.

Być może są jednak osoby, które nie mają takich problemów, a wszystko przygotowane leży w domciu od ubiegłego roku. Szczerze im tego gratuluję.

Niektórzy twierdzą, że nigdzie nie idą, bo: im się nie chce, nie mają odpowiednich ciuchów i.t.p. Z doświadczenia jednak wiem, że ludzie, którzy marudzą, że nigdzie nie idą, bo nic się im nie układa, później bawią się najlepiej i śmieją z samych siebie.

W tym momencie błysnę moją inteligencją (?) i

dam radę wszystkim z lekka załamany przed tą zabawą:

nie przejmujcie się tak bardzo, bo nie wyjdzie wam to na zdrowie i bynajmniej nie pomoże. Raczej weźcie sobie na wstrzymanie; kiedyś w końcu znajdziecie upragnioną kreację, pasującą do niej buty i torebkę,

odpowiedniego fryzjera oraz miłą kosmetyczkę. Po prostu rozejrzyjcie się trochę lepiej i poradzcie się przyjaciółki. To zawsze pomaga!

Kończę tą wskazówką (dochodząc do wniosku, że chyba zostanę psychologiem) i mam nadzieję, że trochę pomogłam.;-)



AUTOR:
Flipus

II MIEJSCE

NIEŻLE, ALE BĘDZIE JESZCZE LEPIEJ!



PODŚWIATŁO - GAZETA STWORZONA I REDAGOWANA PRZEZ PIERWSZOKLASISTÓW. NIERAZ SPOTKALIŚMY SIĘ ZE SŁOWAMI KRYTYKI, ZA RZUTAMI BRAKU DOŚWIADCZENIA W JEJ PROWADZENIU. A TU CO? PIERWSZY NUMER, PIERWSZEJ OD LAT GAZETY W NASZYM LO, STWORZONEJ PRZEZ PIERWSZAKÓW. II MIEJSCE. I WCAŁE NIE MAMY ZAMIAU NA TYM POPRZESTAC!

JESZCZE NIE JESTEŚMY PIERWSI, ALE NA PEWNO ŚWIETNI!

Wychodząc ze szkoły w towarzystwie pana dyrektora Nogasa i pani Wasilewskiej – Wnuk, która prowadzi w naszej szkole warsztaty dziennikarskie i czuwa nad naszą gazetą, obie z Olą miałyśmy w sercach cichą nadzieję. Jakie to byłoby wspaniałe uczucie stać na podium! Tyle pracy włożyliśmy w przy-



Laureaci i jury

gotowanie gazety, tylu ludzi poświęciło swój czas i wysiłek! Z drugiej strony – doskonale zdawałyśmy sobie sprawę, że fakt, iż jest to nasz pierwszy numer, wcale nie działa na naszą korzyść. Popelnialiśmy wiele błędów, ucząc się powoli, jak ma-

okazało w jury zasiadali najwybitniejsi dziennikarze byłego województwa zamojskiego (miedzy innymi redaktor naczelny Kroniki Tygodnia, czy Tygodnika Zamojskiego). Tytułem wstępu otrzymaliśmy wiele wskazówek odnośnie prowadzenia gazety, które z pewnością w dalszej naszej pracy wykorzystamy. Jak by nie było, udzielali nam ich specjaliści :).

Długo utrzymywano nas w niepewności. W końcu poznaliśmy wyniki. I miejsce zajęło

Ergo – sum, gazeta II Liceum Ogólnokształcącego, kolejni byliśmy my. Jak się okazało, różnica między I a II miejscem wynosiła zaledwie trzy punkty (Ergo – sum 140 pkt., Podświatło 137 pkt.) Z jednej strony – radość z

miejsca na podium, z drugiej – pewne rozczarowanie – przecież brakowało tak niewiele! Mimo wszystko jednak uważamy, że jest to sukces, nie tylko dla nas, ale dla całego I Liceum Ogólnokształcącego. Przecież to, o czym piszemy jest o Was i dla Was!

Korzystając z okazji, jaką daje mi ten artykuł chciałyby w imieniu Oli i całej redakcji Podświatła podziękować paniom, które kierują naszą pracą, **p. prof. Bialek – Racewicz i p. prof. Wasilewskiej – Wnuk**, oraz **dyrekcji naszego LO**, która nigdy nie odmówiła, gdy zwróciliśmy się do niej o pomoc. Mamy nadzieję, że dalsza współpraca będzie

układać się równie dobrze, zaś naszym czytelnikom przypadną. Do



Naczelnie Podświatła i dyrektor WSZiA



Szanowne jury...

wyglądać prawidłowo napisany artykuł, czy ciekawie przeprowa-

gustu kolejne numery Podświatła.

AUTOR:
KASIA Z

Znowu konkurs!!!

1 LO - SZKOŁA Z KLASĄ?

NASZA SZKOŁA, JAK ZWYKLE AKTYWNA, BIERZE UDZIAŁ W KOLEJNYM KONKURSIE. Czy okażemy się godni tytułu „SZKOŁY Z KLASĄ”?



Ruszyła druga edycja akcji „Szkoła z klasą”. Jej organizatorami są:

Agora S.A. oraz Centrum Edukacji Obywatelskiej. Patronat nad akcją sprawuje sam prezydent Rzeczypospolitej Polskiej - Aleksander Kwaśniewski. Konkurs ma za zadanie wyłonić szkoły, które pracują ambitnie, twórczo i mogą sprostać wyzwaniom XXI wieku. Czy nasze liceum jest taką placówką? To się okaże. Jak na razie stanęliśmy do tego konkursu a to nie lada wyzwanie. Aby zdobyć

tytuł „Szkoły z klasą”, musimy wykonać przynajmniej sześć zadań spośród 30 zaproponowanych przez organizatorów akcji, po jednym do każdej zasady. Zadania jak i zespoły (złożone z nauczycieli) realizujące je, zostały ustalone na zabranie rady pedagogicznej. Oto one:

1 ZASADA- Szkoła dobrze uczy każdego ucznia.

Zadanie: Dobrze wyjaśniamy, ciekawie uczymy.

2 ZASADA- Szkoła ocenia

Zadanie: Czy uczymy myśleć?

4 ZASADA-Szkoła rozwija społecznie, uczy wrażliwości.

Zadanie: Praca dla innych.

5 ZASADA-Szkoła pomaga uwierzyć w siebie, tworzy dobry klimat.

Zadanie: Nasz szkolny kodeks.

6 ZASADA-Szkoła przygotowuje do przyszłości.

Zadanie: Więcej kultury. Jak sami widzicie są to bardzo trudne zadania. Czy zdołamy je wykonać? To zależy w głównej mierze od zaangażowania i entuzjazmu naszych profesorów, tak więc starajmy się ich wspomagać. Wspólnymi siłami na pewno zdobędziemy tytuł „Szkoły z klasą”!!!



*Do konkursu zgłosił nas pan dyrektor Zygmunt Kamiński.
Na zdjęciu podczas tegorocznych Jaselek.*

stanęliśmy do tego konkursu a to nie lada wyzwanie. Aby zdobyć

sprawiedliwie.

3 ZASADA-Szkoła uczy myśleć i rozumieć świat.

AUTOR:
Dyżia

(TYLKO) NOWOROCZNE POSTANOWIENIA.

Z postanowieniami jak jest każdy wie. Robi się je notorycznie i niezmordowanie, ale tylko prawdziwym mistrzom cierpliwości udaje się te doniosłe zobowiązania doprowadzić do skutku. Dlaczego tak się dzieje? No cóż... Może po prostu nie umiemy się zdyscyplinować, a może od razu zakładamy, że nie uda się nam ich dotrzymać i nie zadajemy sobie trudu, aby się kontrolować?

Najczęstsze postanowienia wśród uczniów naszego LO to:

- o Schudnąć 2 kilo – ciekawe która dziewczyna przy tak silnej pracy umysłowej (semestr się kończy) zagłodzi się na śmierć

- o Rzucić palenie – w LO? No wiecie? To chyba żart!
- o Przyłożyć się do nauki – rychło w czas. Semestr i tak już się prawie kończy!
- o Nie spać na lekcji – chyba się nie łudzić!
- o Być sympatyczniejszym dla ludzi – a nie można by tak bez postanowień?

I widzicie? Prawie żadne z tych postanowień nie może dojść do skutku. A istnieje przecież tyle rzeczy, które nawet trzeba robić bez postanowień. Mam na myśli

oczywiście spanie na lekcji... No cóż... Życzę więc wszystkim tym, którzy mimo wszystko postanowienia poczynili, aby wytrwali w nich choć trochę. A ci, którzy ich nie robią... Może zacznijcie! To w końcu też jakieś zajęcie np. na feryjną nudę!



AUTOR:
GALL ANONIM

OTWÓRZMY SWOJE WIELKIE SERDUCHA I ZAOPIEKUJMY SIĘ TYMI, KTÓRZY TEGO POTRZEBUJĄ!

AUTOR:
MAGDALENA

NIE JESTEŚMY BIERNI!

I TACY POZOSTAJMY. AKTYWNI I ZAWSZE CHĘTNI DO POMOCY. NIECH SŁOWO „POMÓC” MA DLA NAS ZNACZENIE TAKIE SĄME, JAK DLA WIEKSZOŚCI LUDZI MIŁOŚĆ.

W poprzednim numerze „Podświatła”, głównym tematem była działalność wolontariuszy z naszej szkoły. Mogliście przeczytać obszerny artykuł o naszej pracy w Domu Dziecka w Łabuniach. Ale to nie tylko praca, to przyjemność odczuwania, że jest się potrzebnym, że inni doceniają naszą pomoc. Nasza działalność w tej placówce to najlepszy dowód na to, że uczniowie naszej szkoły chcą bezinteresownie pomagać innym ludziom, są aktywni i przede wszystkim, mają wielkie serca. To dla nas wszystkich bardzo ciekawe doświadczenie.

Nasz szkolny wolontariat, to nie tylko działalność w Domu Dziecka. Za spr-



Jedna z wolontariuszek pracujących w Domu Dziecka w Łabuniach

wą pani profesor B. Żenkin, członkowie Klubu Miłośników Turystyki mogą też służyć swoją pomocą w Hospicjum Santa Galla w Łabuńkach. To już nie to samo, co praca z dziećmi. Tutaj ludzie spędzają ostatnie chwile swojego życia, panuje smutek i przygnębienie. Ale to nas nie odstrasza lecz jeszcze mocniej pobudza do pomocy chorym i cierpiącym lu-

pacjentami nie można nawiązać kontaktu z powodu bardzo ciężkich chorób, jednak większość z nich to wspólniali kompani do rozmowy, mili i życzliwi. Przebywamy z nimi by nie doskwierała im ciągła samotność. Często też pomagamy pracownikom hospicjum w sprzątaniu. Gdy wraz z panią profesor urządzaliśmy w tej instytucji mikołajki i wręczaliśmy wszystkim pacjentom paczki, byliśmy bardzo szczęśliwi; mieliśmy poczucie wewnętrznego spełnienia się jako ludzie, kochający innych ludzi. Widzieliśmy w ich oczach wzruszenie i radość, że Św. Mikołaj nie zapomniał i o nich.



LIZUSOSTWO, CZY NAPRAWDĘ TAK POWSZECHNE?

NIE WSZYSTKO ZŁOTO...

CZĘSTO OSADZAMY LUDZI PO POZORACH. TEN OSĄD NAJČĘŚCIEJ JEST NIESPRAWIEDLIWY. ALE MY NIE ZDAJEMY SOBIE Z TEGO SPRAWY.

CZAS NAJWYŻSZY ZMIENIĆ SWOJE PODEJŚCIE DO LUDZI.

Skąd u niej taki zapal, taka chęć nauki, aktywności, pomocy, działania? Skąd taka kreatywność i ogromna sympatia do nauczycieli? Wielu z nas powie - to lizuska!

Ale chwileczkę! Czy my naprawdę potrafimy ocenić zamiary innego człowieka? Czy na pewno umiemy odróżnić bezinteresowną chęć ukazania się w jak najlepszym świetle od perfidnego lizusostwa? Otóż nie! Ale, nie bacząc na własną omyłność, słowa „lizus” używamy bardzo często. Dlaczego? Czy każdy, kto w oczach nauczycieli jest nadzwyczaj sympatycznym i uprzejmym uczniem, jest lizusem? Ktoś w ogóle potrafi wyjaśnić to słowo? Nikt, bo taka definicja nie istnieje, a to słowo wymyśliliśmy my, uczniowie. To nasze własne określenie na przyjemniaczka, który dla dobrej oceny i opinii mógłby zrobić wszystko. Bycie lizusem, to hańba dla ucznia, plama na honorze, zdrada wobec kolegów i koleżanek - tak uważa większość z nas. Powinniśmy się jednak zastanowić: czy nie satysfakcjonowałoby nas, gdybyśmy nagle zaczęli być pupilkami wszystkich nauczycieli, czy nie cieszylibyśmy się, gdyby wszyscy dookoła podziwiali naszą wiedzę i inteligencję i doceniali nasz zapal do nauki; czy nie byłoby nam miło wysłuchiwać ciągłych pochwał i słów uznania? Otóż tak, chcielibyśmy tego. Tak naprawdę każdy tego chce i do tego dąży. Dlaczego więc tak krytycznie odnosimy się do ludzi, którym się udało? Dlaczego bez namysłu nazywamy lizusem tego, który dąży po trupach do swego celu, skoro my, dla osią-

gnięcia tego celu bylibyśmy zdolni do wielu wyrzeczeń? Dlaczego? Z czystej zazdrości. Robimy tak, bo świadomość, że ktoś jest lepszy, zdolniejszy, czy bardziej elokwentny, godzi dotkliwie w naszą dumę. Podświadomie porównujemy się z innymi ludźmi w niemal wszystkich dziedzinach życia i gdy okazuje się, że na tle innych jesteśmy nieporównywalnie gorsi, nasze wygórowane ego rzadko pozwala nam się z tym pogodzić. I wtedy to nie ci, których oskarżaliśmy o bezprece-densowe podlizywanie się, ale my jesteśmy

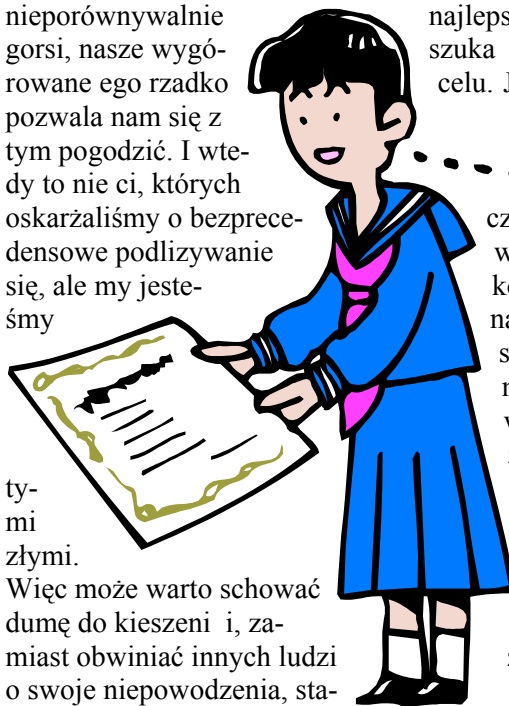
ty-mi złymi.

Więc może warto schować dumę do kieszeni i, zamiast obwiniać innych ludzi o swoje niepowodzenia, starać się wygrać z własnymi słabościami? Przestańmy dowartościowywać się kosztem innych i na każdy ich sukces szukać haniebnego wytłumaczenia. Spróbujmy nauczyć się patrzeć krytycznie na samego siebie, bo póki co, mylimy cechy pozytywne z negatywnymi. Bo czy rzeczywiście hańbą jest to, że jest się lubianym przez nauczyciela, to, że ma się zdolności i wszech-

stronne zainteresowania? Czy może to, że jest się cenionym?

Lizusów jest naprawdę mało. Bo lizus jest dwulicowy i fałszywy, przypisuje sobie cudze zasługi i chce, by cały świat kręcił się wokół niego. To ktoś, dla kogo nie liczy się nic, poza jego własnym dobrem i kto korzyści zyskuje kosztem innych. Jest pasożytem, kłamcą zdolnym zdradzić najlepszego kolegę, jeśli tylko doszuka się w tym drogi do swego celu. Jest miły, dobry i uprzejmy, ale nigdy bezinteresownie.

Znacie takich ludzi? Chyba nie! Więc zaczniemy sobie stawiać coraz wyżej poprzeczkę, zamiast kopać doły pod tymi, którzy nam nic nie zrobili. I zamiast szukać w nich wad, postaramy się sami doskonalić, a wtedy szybko zrozumiemy, że obrany przez nich cel, nie tylko nie jest dla nas haniebny, ale daje mnóstwo satysfakcji, dodaje wiary w siebie. A przecież do tego wszyscy dążymy.



AUTOR:
MAGDALENA

CZĘSTO SŁYSZYMY, ŻE KTOS BRONI PRAW CZŁOWIEKA, PRAW DZIECKA, PRAW UCZNIA. PRAWA TE SĄ NIEODZOWNE W PRAWIDŁOWYM FUNKCJONOWANIU SPOŁECZEŃSTWA. ALE ILE OSÓB TAK NAPRAWDĘ

CO WIEMY O PRAWACH UCZNIA?

Kuratorium Oświaty i Wychowania w Lublinie na swojej stronie internetowej opublikowało informacje na temat wyników badań prowadzonych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu w sprawie analizy statutów szkół podstawowych i gimnazjów w aspekcie praw ucznia. Próbowano odpowiedzieć na dwa pytania:

1. Czy poszczególne statuty zawierają przepisy gwarantujące uczniom i ich rodzicom podstawowe prawa z katalogu praw człowieka i w jaki sposób prawa te zostały sformułowane?

2. Czy poszczególne statuty stanowią swoiste „narzędzie wychowawcze”, tzn. takie, że przy ich pomocy (powołując się na przepisy statutu) uczeń może zdobyć umiejętność korzystania z przysługujących mu praw, zawartych w podstawowym katalogu praw człowieka?

Po przeanalizowaniu 112 statutów sformułowano następujące wnioski:

1. Prawo do informacji było odzwierciedlone w statutach tylko fragmentarycznie
2. Prawo do nauki było często pomijane lub formułowane w sposób nie do końca zro-

zumiały.

3. Prawo do swobody wypowiedzi było najczęściej określone we właściwy sposób.

4. W żadnym ze statutów nie sformułowano w sposób wyczerpujący wolności od poniżającego traktowania i karania.

5. W anali-



zowanych statutach nie było osobnych przepisów dotyczących wolności myśli, sumienia i wyznania.

6. Większość badanych statutów nie zawierała przepisów określających procedury i tryb składania skargi lub odwołań od decyzji organów szkoły.

7. Inne prawa i obowiązki ucznia były opracowane w sposób chaotyczny, bez kategoryzacji, prezentując obok siebie prawa o bardzo różnym stop-

niu ważności i szczegółowości.

8. Katalogi kar i nagród zostały opracowane prawidłowo.

9. Uprawnienia rodziców zostały w poszczególnych statutach sformułowane w bardzo różnorodny sposób.

Wyniki analizy pokazują, że wiedza na temat praw człowieka jest nadal niewystarczająca. Konstrukcja katalogów praw i obowiązków wskazuje na fakt, iż statut szkoły nie stanowi dokumentu „codziennego użytku”, regulującego relacje UCZEŃ-RODZIC-SZKOŁA, pomocnego w rozwiązywaniu bieżących problemów szkolnych. W większości statutów brakuje dobrych i jasnych procedur odwoławczych, co sprawia, że zawarte w nich prawa są tylko i wyłącznie deklaratywne. Statut powinien być skutecznym narzędziem wychowawczym, takim, przy pomocy którego uczeń zdobyłby umiejętność korzystania z przysługujących mu praw. Katalog praw winien być krótki i jasny, a jego zapisy bezpośrednio wynikające z katalogu praw człowieka i dziecka.

OPRACOWAŁA:
... KARI ...

WZNIĘSLI POMNIK NAD SPIŻ TRWAŁSZY W UMYŚŁACH I DUSZACH LICZNYCH WYCHOWANKÓW”- HORACY
KOLEJNĄ TAKĄ OSOBĄ JEST NIEWĄTPLIWIE PANI PROF. JULIA RODZIK, BYŁA POLONISTKA NAUCZAJĄCA W NASZYM LO. BYŁA TO POSTAĆ, KTÓRA STWORZYŁA W SZKOLE PRAWDZIWE, ODNOŚZĄCY SUKCESY AMATORSKI TEATR SZKOLNY. NA TRWAŁE WPISAŁA SIĘ W PAMIĘĆ SWYCH UCZNIÓW.

„EXEGI MONUMENTUM AERE PERENNIOUS”

OLEŃKA: Jak wspomina pani lata spędzone na nauczaniu w 1 liceum?

Prof. JULIA RODZIK: Lata te wspominam jako bardzo ciężki okres pracy. Praca polonisty jest bardzo absorbująca: góry zeszytów, wypracowania...Ale mimo tych trudności dawała ogromną satysfakcję i radość. Widok uczniów zadowolonych z lekcji, angażujących się wynagradzał trud pracy.

O: Czy istnieje jakieś wydarzenie, które wspomina pani najmilej?

J.R: Największą radość sprawiały mi zawsze sukcesy moich wychowanków. Prowadziłam amatorski teatr szkolny i powodzenie występów moich aktorów było dla mnie wielkim powodzeniem do dumy i zadowolenia. Jednym z występów, który przyniósł mi dużą satysfakcję była „Chata za wsią” gdzie zagrało aż 32 uczniów. Pamiętam wtedy zachwyconą publiczność i radość młodych aktorów. Innym, równie cieszącym mnie wydarzeniem było uzyskanie przez jednego z moich wychowanków, Mariusza Gwozdy nagrody

„Złotej maski” na przeglądzie twórczości w Szczecinie. Wtedy ta nagroda była dla mnie jakby cukierkiem słodzącym moje szare i jednostajne życie w szkole.

O: Zbliża się okres balów studniówkowych. Jak pani wspomina swoją studniówkę?

J.R: Kończyłam liceum w Hrubieszowie. Studniówkę w tej szkole wspominam bardzo

dziliśmy w dorosłość.

O: Jak pani uważa: które balety, te współczesne czy tamtejsze mają więcej uroku?

J.R: Myślę, że tamte. Odbывały się w szkole, we własnym towarzystwie. Uroczystość i powaga, a za razem swoboda wydarzenia szkolnego wiązywały uczniów ciaśniej ze szkołą.

O: Czy gdyby istniała taka możliwość to powróciła by pani do pracy z młodzieżą?

J.R: Nie, ponieważ nie chciałabym psuć sobie wrażenia tamtej młodzieży. Dziś nie ma takiej dyscypliny. Jest młodzież dobra i niestety zła. Nie chciałabym wracać w tym wieku i do tej młodzieży

O: dziękuję bardzo za rozmowę.

J.R: Ja także dziękuję.



Niektórych spośród emerytowanych nauczycieli naszej szkoły mieliśmy zaszczyt gościć na spotkaniu opłatkowym w naszym LO.

przyjemnie. Pamiętam, że po raz pierwszy założyłam wtedy coś innego niż mundurek szkolny. Miałam różową suknię w kwiaty. To poczucie swobody, radość i zabawa wracają teraz w bardzo miłych wspomnieniach. Kończył się wtedy okres etapu młodzieńczego. Wcho-

AUTORKA:
-OLEŃKA

STYCZEŃ TO OKRES KARNAWAŁU, IMPREZ I SZALONEJ ZABAWY. DLA CZWARTOKLASISTÓW TO TAKŻE OCZYWIŚCIE STUDNIÓWKA, NIEZAPOMNIANY BAL, KTÓRY JAK KĄRZE TRADYCJA POWINIEN ODBYĆ SIĘ NA 100 DNI PRZED MATURĄ. NA TĘ JEDYNĄ NOC NIEKTÓRZY CZEKAJĄ PRZECZ CAŁE LICEUM. JEDNAK TA ZABAWA SPORO KOSZTUJE.

ZABŁYSNIJ DOSŁOWNIE I W PRZENOŚNI

Najwięcej problemu mają **DZIEWCZYNY**..

Każda dziewczyna w ten niepowtarzalny wieczór chce być najpiękniejszą, czuć się królową balu. Nie ważne ile by ją to kosztowało.

Aby dobrze wyglądać w wymarzonej sukni trzeba mieć oczywiście nienaganną figurę. Zaczynają się diety, ćwiczenia, siłownia i aerobik. Każda chce przed kupnem sukienki schudnąć parę kilo. Już przed świętami Bożego Narodzenia rozpoczyna się maraton po sklepach w poszukiwaniu tej jedynej, wyśnionej kreacji. Choć moda coraz częściej proponuje dziewczynom eleganckie, wyjściowe spodnie, to jednak zdecydowana ich większość decyduje się na **suknie wieczorowe**. Nawet zagorzałe fanki spodni i skrajne feministki ulegają czarowi tej nocy i wbijają się w te „okropne kiecki”.

To, jaka ta „kiecka” będzie zależy wyłącznie od gustu dziewczyny. Spośród propozycji mistrzów mody możemy dowolnie wybierać. Spotkamy na parkiecie zarówno dziewczyny ubrane w kuse mini, spódnice za kolanko (ukłon w stronę modnych teraz kreacji z lat 20), sukieneczki ze stójką oraz długie obszerne spódnice. W tym roku powracają **gorsety** (zarówno

te na cieniutkich ramiączkach jak i bez nich). Za taką sukienkę musimy zapłacić od 250 zł.



Nadal modne pozostają także proste skromne sukienki oraz nieśmiertelna „**mała czar-na**” (te od 100 zł.). Nawet najprostsza sukienka może przemienić się w niepowtarzalną kreację dzięki odpowiednim dodatkom. Może nim być np. dobrany do niej kolorystycznie **szal**. Zrezygnujmy jednak z pierzastych boa i długich rękawiczek. Kolorystyka sukni - dowolna. Kreatorzy proponują naprawdę zwariowane zestawienia kolorystyczne, dominuje jednak jedna tendencja – wszystko powinno błyszczeć. Do łask wracają **cekiny i brokat**. W modzie jest zarówno wysmakowana elegancja jak i nieprzewidywalna awangarda. To, co wybierzemy zależy od naszej odwagi i pomysłowości. Najważniejsze byśmy się dobrze czuli i było nam wygodnie

(przecież w połowie nocy nie możemy wskoczyć w dzinsy i bluzę). Gdy sukienka wisi już w szafie możemy zastanowić się nad dodatkami.

Buty oczywiście na wysokim obcasie, z asymetrycznym czubem lub wieczorowe sandaalki. To wydatek od 100 zł. Do butów obowiązkowo musi być dobrana **torebka** – od 50 zł. **Bielizna**: seksowna i oczywiście koniecznie czerwona ok. 100 zł (choć nie trudno kupić koronkowe majtki już w cenie 10 zł) i **rajstopy**, najlepiej wzorzyste lub kabaretki ok. 20 zł. Do tego wszystkiego jeszcze oczywiście **biżuteria** (przy bardzo strojnej sukni należy ją ograniczyć do minimum lub całkowicie z niej zrezygnować) to kolejne przy-



najmniej 50 zł mniej. Wiemy już, co na siebie włożymy, to już połowa sukcesu. Trzeba też zadbać o wygląd naszego ciała, **fryzurę i makijaż**.

Skóra najlepiej wygląda, gdy jest opalona, dlatego wiele dziewcząt zapewne zdecyduje się na solarium. Trzeba za nie zapłacić ok.. 80 gr. za minutę.

Powinna ona być także zadbana, gładka i nawilżona. Konieczna jest, więc wizyta u kosmetyczki, to wydatek kolejnych 50 zł. Przed studniówką trzeba także odpowiednio zadbać o włosy stosując różnego rodzaju odżywki, maseczki i specjalistyczne preparaty. Konieczne także trzeba się wcześniej umówić z fryzjerem, gdyż później często zdarza się, że nie ma już wolnego czasu.

Zasadą w układaniu włosów na takie wielkie wyjście jest oryginalność i ekstrawagancja. Ważne tylko by końcowy efekt współgrał z naszą kreacją. Nadal bardzo modne są koki. Muszą być jednak oryginalne i fantazyjnie udekorowane. Perły, cyrkonie, sztuczne kwiaty, spinki, spineczki i dopinki – wybór



jest ogromny. Modna jest także naturalność. Gładkie, długie włosy wyglądają jednak dobrze tylko przy wydekoltowanych sukienkach. Przy sukienkach z zabudowaną górą lepiej je spiąć. Krótkie też mogą ciekawie wyglądać odpowiednio wymodelowane. Przede wszystkim nie tapirujcie ich. Najlepiej, jeśli wyglądałyby na ułożone przez wiatr. Ułożenie włosów lub zrobienie koka będzie nas kosztowało minimum 50 zł.

Teraz pozostał nam już tylko makijaż. Powinien być oczywiście opalizujący. Najmodniejsze kolory to sre-

bro i złoto a także powracająca naturalna czerwień. Mocno podkreślamy oczy, natomiast usta możemy lekko pociągnąć błyszczkiem, który jest obowiązkowy. Nasz makijaż powinien błyszczeć, być zmysłowy i luksusowy. Pamiętajmy także o paznokciach. Choć specjaliści nie polecają sztucznych paznokci na co dzień, to na tą okazję możemy je spokojnie kupić. Modne są zarówno pomalowane jednobarwnym lakierem jak i

o z d o b i o n e wzorkami, kalkomanią czy brylancikami. Dekolt i ramiona możemy oprószyć brokatem. Jeszcze tylko obłoczek perfum i... możemy wyruszać. **Nie zapomnijcie zabrać do torebki:** błyszczyku do ust, wody którą się skropiliście przed wyjściem, antyperspirantu, chusteczek odświeżających i pudru.

Mamy być wyjątkowo piękne i uwodzicielskie. Błyszczeć. Jednak uważajmy by nie przesadzić. Mamy olśniewać a nie przypominać ozdobę choinkową.

CHŁOPCY (a raczej **mężczyźni** ☺) mają mniejszy problem.

Ograniczają się do zakupu nowego garnituru, butów itd...

Garnitur właśnie to największy wydatek panów, minimum 200 zł. Najmodniejszym w tym sezonie ko-

lorem jest czerń, Może to być także ciemna szarość, grafit, marengo. Faktura koniecznie gładka. Wszelkie paski lub kratki odpadają. Musi on być trzyczęściowy z jednorzędową marynarką i dobraną do niego górą. Kolory **koszul** do wyboru. **Krawat** koniecznie szeroki i wiązany w gruby węzeł. Panowie mogą także wystąpić w fularze lub (co dowcipniejsi) w muszce. Wydatek związany z zakupem koszuli i krawatu fularu lub muszki to kolejne 100 zł. Kolejny konieczny zakup to eleganckie (i to podkreślam) **buty** ok. 100zł. Chłopcy także powinni mieć czerwoną bieliznę (**czerwone bokserki** mogą być zabawne kosztują ok. 20 zł). Skarpetki jednak do garnituru zawsze powinny być ciemne.

Do obowiązkowych wydatków chłopców doliczyć należy też co najmniej 5 zł na kwiatka dla ich dziewczyn bądź partnerów !!! Powinni ze sobą także zabrać dobry humor i maniery względem kobiet. Niech choć raz staną się naszym książętą z bajek.

Podsumowując wydatek dziewczyny to przynajmniej 550zł a koszt wyprawy na studniówkę chłopaka to 350zł. No i dla kogo my to wszystko dziewczyny robimy? Oczywiście dla nich...

AUTOR:
LENA

STUDNIÓWKA KIEDYS A DZIS. . .

Dzisiaj czekamy na tą chwilę, odkąd rozpoczniemy naukę w liceum. Obmyślamy fryzury, planujemy przebieg długodystansowych poszukiwań szalowych kreacji... Nie możemy się doczekać tych znamiennych słów: "Poloneza czas zacząć...". Nie możemy się doczekać dziś, ale i kiedyś również czekano na tę chwilę z niecierpliwością. Jak bawiła się młodzież w I LO kiedyś? Jesteś ciekawy...? To czytaj dalej ;-)

Wieczorowe kreacje, wystawne potrawy, świetna muzyka, nowoczesne oświetlenie, dekoracje, wynajęci kamerzyści, wszystko świetnie zorganizowane... Jednym słowem- odlot!

Tak właśnie jest dziś, lecz kiedyś - jeszcze nie tak dawno temu - wyglądało to zupełnie inaczej - prościej, skromniej...

Bez takiej „pompy” jak dziś. No cóż... Może kiedyś młodzież była mniej wymagająca. Bał organizowane były w szkołach: na sali czy na auli czasem nawet na korytarzu. Uczniowie sami dekorowali salę. Dawano im znaczną swobodę... Mogli to zrobić tak, aby się w niej dobrze czuć, a przede wszystkim dobrze bawić. Stroje były dosyć skromne. Dla dziewczyn wystarczyła biała bluzka i czarna spódnica. Niektóre „młode damy” wybierały skromne, czarne sukienki. Mężczyźni tradycyjnie „przyodziewali” eleganckie garnitury. Była to duża i znacząca różnica między codzien-

nym ubiorem szkolnym. W końcu ówczesna młodzież rzadko mogła włożyć co innego niż szkolny mundurek...

Bał studniówkowy rozpoczynał się przemówieniem dyrektora. Później następował stały punkt programu - polonez. Następnie maturzyści oglądali występ teatru szkolnego. Tym rozrywkom towarzyszyła muzyka - wynajętej na tą okazję- prawdziwa orkiestra.

Ciekawym aspektem różniącym współczesne studniówki od tych, które odbywały się kiedyś, jest alkohol. Nasi przodkowie bawili się bez niego. Przynajmniej oficjalnie nie gościł on na stołach. Tylko nie-licznym udało się „wysokoprocentowe napoje” przemycić ukradkiem, ale spożywali je, ukrywając się przed profesorami.

Podejście młodzieży do studniówki, także się różniło od współczesnych czasów. Nie była ona obchodzona tak hucznie. Bał był po prostu czasem swobody i odpoczynku od szkoły. Uczniowie podchodzili do niego swobodnie i z dystansem. Była to tak jakby jedna z zabaw szkolnych, tyle że w odpowiednich strojach i z charakterystycznym polonezem. Ale to nie zmieniało faktu, że młodzież spędzała ten czas radośnie i wspaniale się bawiąc. Może nawet bawili się lepiej niż obecnie, gdyż nie przywiązywano tak wielkiej uwagi na zewnętrzny wystrój, tylko na panujący nastrój. Zadałyśmy kilka pytań absolwentowi szkoły, na temat tego,

jak on wspomina swoją studniówkę (miała ona miejsce ok. 25 lat temu). Odpowiedział:

- Było to dawno, więc niewiele pamiętam, ale uczucia zawsze pozostaną, a są one bardzo miłe. Ciepło wspominam ten bal... Czułem się wtedy doroślejszy... Czułem, że przekroczyłem kolejny etap mojego życia... To niesamowite uczucie!”

- Czy dzięki tej zabawie można było w pewien sposób nawiązać bliższy kontakt z nauczycielami? Czy oni tego wieczoru choć trochę traktowali Was inaczej?

Na kolejne pytanie absolwent odparł- z lekkim uśmiechem:

- Kiedyś uczniowie mieli większy dystans i szacunek do nauczycieli...

Na tym zakończyłyśmy krótką rozmowę i kończymy również ten artykuł, nie komentując ostatniej wypowiedzi naszego rozmówcy... Sami pomyślcie- jak było kiedyś... a jak jest dziś...

AUTORKI:
AGA & MISECZKA

AUTOR: EWCHA

PYTANIE, KTÓRE WIELU Z NAS POWTARZAŁO SOBIE W CIĄGU
OSTATNICH

I GDZIE JA TERAZ PÓJDE?!

To pytanie dręczy teraz większość z Was. Jak wiadomo zaczyna się sylwestrowe szaleństwo. Niektórzy z ulgą przywitają Nowy Rok, żegnając się na dwa tygodnie ze szkołą. Już trochę czasu w niej spędziliśmy. Ale wracając do Sylwka, pozostaje problem, gdzie go spędzić, aby był wyjątkowy. Przecież taka noc jest tylko raz w roku. W celu poznania waszych planów przeprowadziliśmy ankietę. Odpowiadaliście na jedno pytanie: Gdzie spędzisz Sylwestrową noc?



Mamy dla was sześć odpowiedzi, które, być może, ułatwią wam decyzję w przyszłym roku (jak by nie było, dzisiaj jest już za późno:)

- Na imprezie z przyjaciółką/przyjacielem
- Sylwester klasowy
- Spotkanie w rodzinnym gronie
- Sam(a) przed telewizorem
- Romantyczny wieczór z sympatią
- Jeszcze nie wiem

I co się okazało? Na 360 ankietowanych, najwięcej, bo aż 171 osób pójdzie na imprezę, 23 osoby spędzi tę noc z najbliższymi. Na romantyczny wieczór z sympatią wybiera się 33 osoby; 20 osób idzie na Sylwestra klasowego, a 22 osoby ponudzą się przed telewizorem. Mimo, że do Sylwestra pozostało tylko kilka dni, 90 osób jeszcze nie wiedziało co będzie robiło w tę noc. Jedna oryginalna osoba z

I „b” zamierza Nowy Rok powitać „przed kompem”. Co do planów innych osób; pozostają one niewyjaśnione...

TYLKO ROCK, POP, HIP-HOP I TECHNO?

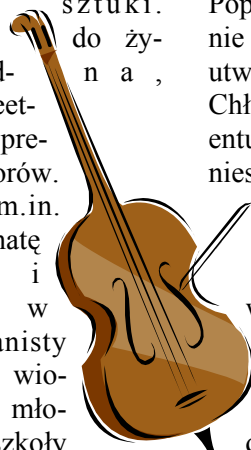
KULTURA, KULTURA...

AUTOR:
OLENKACZEGO SŁUCHA LICEALNA MŁODZIEŻ? JAK PODCHODZI DO BARDZIEJ KLASYCZNYCH
RYTMÓW NIŻ NAJPOPULARNIEJSZE OBECNIE „NUTY”? CZY FAKTYCZNIE MY TYLKO
SPIMY NA KONCERTACH MUZYKI KLASYCZNEJ?

Zwarty tłum pierwszoklasistów naszego LO wysypał się na dziedziniec przed szkołą i dziarskim, szybkim krokiem ruszył do budynku Polskiej Orkiestry Włościańskiej im. K. Namysłowskiego... Dnia ósmego stycznia miał się tam odbyć koncert muzyki poważnej, który miał na celu kulturalne uświadomienie młodzieży. Po usadzeniu wszystkich przybyłych i długotrwałym uciszaniu co rozmowniejszych – spotkanie mogło się rozpocząć.

Pani Wiesława Grabek –

Woś wprowadziła młodzież w świat trzech klasyków wiedeńskich i tajniki ich sztuki. Po komentarzach do życia i muzyki Haydna, Mozarta oraz Beethovena nastąpiły prezentacje ich utworów. Usłyszeliśmy m.in. „Dla Elizy”, „Sonatę księżycową” i „Marsz turecki” w wykonaniu pianisty Markijana Popila, wiolonczelistki oraz młodych solistów ze szkoły muzycznej, którzy odśpiewali m.in. tzw. „Koci duet”. Naj-



wiekszy jednak aplauz otrzymał sześciolatek zaledwie Markijan Popil Junior, który samodzielnie wykonał na fortepianie utwór jednego z klasyków. Chłopczyk speszył się takim entuzjazmem publiki i na „bis” niestety nie dał się namówić.

Swój występ powtórzył dla nas „koci duet”.

Koncert ogromnie się wszystkim spodobał i to nie tylko z powodu opuszczenia dwóch lekcji. Teraz każdy pierwszoklasista zadaje sobie w duchu pytanie: Kiedy następne ukulturalnianie?



SŁUCHAC CZY NIE SŁUCHAC?

CZĘSTO, NAWET JEŻELI CODZIENNIE ROZMAWIAMY Z INNYMI LUDŹMI, NIE UMIEMY DOSZUKAĆ SIĘ W ICH SŁOWACH NICZEGO CIEKAWEGO CZY CENNEGO.

A MOŻE WARTO?

W sobotę wcześnie rano obudził mnie koszmarnie głośny dzwonek telefonu. Pewnie babcia. Ona zawsze wstaje o 6:00 i nie potrafi przyjąć do wiadomości tego, że inni lubią sobie trochę poleniuchować. Zwłaszcza w sobotę.

Jeden dzwonek, drugi, trzeci... Nikt nie odbiera. Co jest? Czwarty, piąty, szósty... W końcu mam dość, zrywam się z łóżka i dobiegam do telefonu.

Oczywiście; babcia.

- Leszek? – pyta babcia.
- Nie babciu, to ja, Magda.
- A jest tata?
- Nie wiem; zaraz sprawdzę.

Sprawdzam. Nie ma. Wracam do telefonu.

- Nie ma; pewnie pojechał z mamą na giełdę. A coś się stało, babciu?
- A nic wnuniu. Tylko Macię łapka rozbolała. (Macia to kotka babci)
- Aaa... To straszne –

odpowiadam.

- Dobrze, Madziu, to ja już kończę. Pa!
- Pa, babciu!

Znowu.

Tata tyle razy mówił jej, żeby nie dzwoniła tak rano. Przez to już moja suczka Saba uważniej słucha i nigdy nie umknie jej uwagi odgłos kro-

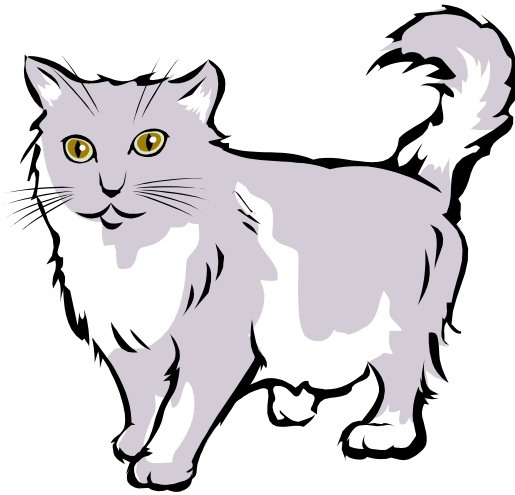
j o n e g o
m i ę s a c z y
s ł o w o
„s p a c e r”.
W ś r ó d
l u d z i
s t r a s z n i e
d e n e r w u -
j e m n i e i
m a r t w i
z j a w i s k o
n i e c h l u j -
s t w a .
Z w ł a s z -
c z a p r z y

czytaniu, słuchaniu czy oglądaniu czegokolwiek. Człowiek przemawia do ludzi, stara się mówić czy pisać jasno, a każdy i tak rozumie z jego wyводу to, co mu się żywnie podoba. W tej materii najgorszą sytuację mają politycy. Przecież mówią wyraźnie, często po polsku, że jest dobrze i gdyby ludzie słuchali uważniej, byłoby naprawdę dobrze! Sami jesteśmy sobie winni, a nasze niechłujstwo prędzej czy później nas zgubi.

Moja mama ciągle mówi, że jej nie słucham; mój tata narzeka, że go nie słucham; mój brat nic nie mówi,

ale to inna sprawa, bo my ze sobą praktycznie w ogóle nie rozmawiamy. Przeważnie się kłócimy; wtedy to rzeczywiście go nie słucham, bo i po co? A ja naprawdę słucham. No chyba, że ktoś, kto do mnie mówi, kompletnie mnie nie interesuje. To chyba normalne. A i tak mam w głowie śmietnik – to rezultat uważnego słuchania każdego idioty.

W niedzielę o 7:00 znów dzwoniła babcia. Chciała tylko powiedzieć, że Macia czuje się już lepiej...



AUTOR:
WAZI

GNIĘW BEZ TAJEMNIC

GNIĘW JEST NAJCZĘSTSZĄ REAKCJĄ NA NIEPOWODZENIA. DUŻO CZĘŚCIEJ I GWALTOWNIEJ ZŁOSZCZA SIĘ LUDZIE, KTÓRZY MAJĄ NISKIE POCZUCIE WŁASNEJ WARTOŚCI. TYCH Z WYSOKĄ SAMOCENĄ NIEWIELE RZECZY WYPROWADZA Z RÓWNOWAGI . . .

AUTOR:
EWELINA KÍTKA

Nie
ma
osoby,
która
nigdy
się nie
złości.
Jeśli
my-

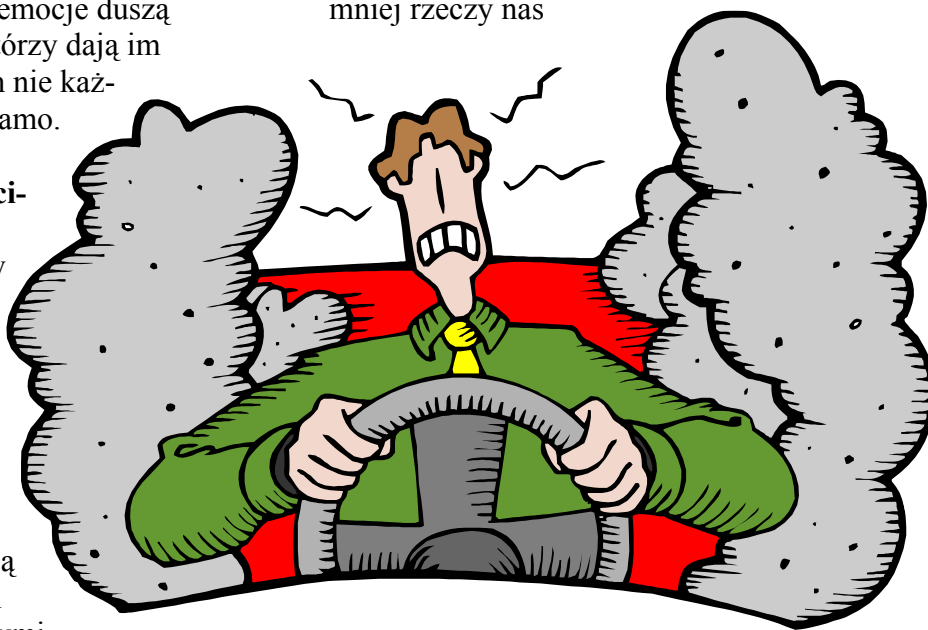
ślisz inaczej, to się grubo mylisz. Złości się każdy. Jedyna różnica polega na tym, że niektórzy te emocje duszą w sobie, a niektórzy dają im upust. Poza tym nie każdego złości to samo.

To jak się złości-
my zależy od...

1. ...tego w jaki sposób złość wyrażali nasi rodzice. To oni są naszymi pierwszymi nauczycielami w wyrażaniu uczuć. Obserwując ich zachowania uczymy się, jak radzić sobie z emocjami.
2. ...środowiska. Inaczej zareagujesz w towarzystwie koleżanek czy kolegów, inaczej w towarzystwie nauczycielki od matematyki.

3. ...sytuacji. Jednego dnia reagujemy furją na najmniejszą przeszkodę w naszym życiu, innego praktycznie nic nie jest w stanie wyprowadzić nas z równowagi. Wynika to zwykle z „ogólnego nastroju”. Im czujemy się bardziej szczęśliwi, tym mniej rzeczy nas

Zastanów się więc, dlaczego ty się złościś i czy warto? Czasami należy się po prostu nie przejmować, bo złość przecież i tak nic nie da, poza naszym zepsutym samopoczuciem.



denerwuje. Jesteśmy wtedy bardziej tolerancyjni, poza tym znacznie łatwiej wybaczymy.

4. ...od naszej samooceny. Ludzie z wysokim poczuciem własnej wartości (tzn. myślący o sobie do brze

William Shakespeare – „Wesołe kumoszki z Windsoru” z pozoru błyskotliwa i zabawna opowieść o prowincjonalnym miasteczku do którego zajeżdża ze swą kompanią znany naciągacz i samochwał, słynny sir John Falstaff (grany przez **Cezarego Żaka**). Ów sir lubujący się w kobietach, każdego rodzaju, zamierza w miasteczku wprowadzić lekki zamęt uwodząc dwie zamężne damy już w nie młodym wieku, (w tych rolach **Joanna Szczepkowska** i **Joanna Żółkowska**). Obie panie knują intrygę której ofiarą ma być sam Falstaff. Jednak pod dość śmieszną historią owej intrygi znieważonych przez Falstaffa winsorskich żon, snuje Shakespeare dość gorzką opowieść o życiu tej prowincjonalnej społeczności. Doskonałe gagi, świetny scenariusz oraz aktorzy to wszystko znajduje się w tym przedstawieniu. Przedstawienie w wielu miejscach bardzo śmieszy i napawa optymizmem, w innych scenach zastanawia nad sensem życia i małżeńskiej wierności. Nakłaniam do zobaczenia tego na własne oczy w teatrze (w miarę możliwości!) bo naprawdę warto to obejrzeć oraz posłuchać świetnych dialogów w wykonaniu: **Kazimierza Kaczora**, **Franciszka Pieczka** (w rolach mężów), **Marii Robaszkiewicz**, **Justyny Sieńczyłło**, **Jarosława Boberka**, **Jacka Barciaka**, **Jarosława Grudę**, **Piotra Kozłowskiego**, **Rafała Królikowskiego**, **Sławomira Packa**, **Andrzeja Piszczatowskiego**, **Zygmunta Trabczyńskiego**, **Kazimierza Wysłotę**, **Michała Zielińskiego** oraz już wymienionych **Joanny Szczepkowskiej**, **Joanny Żółkowskiej** i **Cezarego Żaka**.



Pierwszego stycznia 2004 pojawiła się w polskich kinach trzecia, ostatnia część ekranizowanego dzieła J.R.R. Tolkiena. Tak jak przy zakończeniach innych filmów, powiedzmy, „odcinkowych” wielbicieli płaczą i lamentują a przeciwnicy o mało co ze skóry nie wyjdą ze szczęścia. Jedno można już powiedzieć takiego filmu jak „Władca Pierścieni” nie było jeszcze w kinie na całutkim świecie. Już gdy padł pomysł ekranizacji słynnego dzieła Pana T. było słychać gorące sprzeciwu jak i radość. Powiem tyle że była to bardzo ryzykowna gra, lecz się udało i już możemy na ekranach kin oglądać finał tej ekranizacji. Film od pierwszej części zdobył wierne rzesze fanów, rzeczywiście „Drużyna Pierścienia” była niesamowita. Miliony zakochały się w pięknych lasach Lorien, spokojnym Shire czy mniej zachęcającym lecz doskonale ukazany Mordorze. Zgodnie z fabułą książki w ekranizacji występują (prawie) nieśmiertelni, piękni i mądrzy elfowie, odważni krasnoludowie, weseli hobbici oraz my ludzie (troszkę zmieszani z błotem ale za to później rasa dominująca w Śródziemiu). Akcja całej trylogii została nakręcona razem i w jednym miejscu (w Nowej Zelandii), co ma swoje plusy, np. jest to tańsze oraz aktorzy nie zmieniają się przez cały film. „Drużyna...” miała swoje wady (brak kilku epizodów) jednak zalety przeważają, film jest świetny, w niewielkiej mierze odbiega od treści książki. Coż tu mówić więcej – tyle przygotowań opłaciło się, film jest świetny. Na „Dwie Wieże” musieliśmy czekać cały rok, czy się to będzie wasza decyzja, dla mnie pierwsza część była lepsza lecz „Dwóm Wieżom” też niczego nie brakuje. Tu czasami scenariusz odbiega od treści książki ale da się to przeżyć :). Zresztą gdy tylko zobaczyłam bitwę pod Helmowym Jarem wszystkie bolączki odeszły jak ręką odjął. Świetna animacja komputerowa i kaskaderka wycisnęły z tej sceny ostatnie soki. Niestety (i tu znowu ukłucie w serce) druga część filmowa kończy się prawie w połowie niedosytem ale i tak mi się podobało i to nawet bardzo. I znowu rok oczekiwania na kolejną już ostatnią część. Trzeci epizod jest chyba najbardziej widowiskowy pod względem scen batalistycznych. Sceny bitew w obronie Gondoru i pod Czarną Bramą są prawdziwym popisem sztuki animacji komputerowej połączonej z doskonałymi plenerami wykorzystanymi w tych scenach. Bitwa na polach Pelennoru była po prostu genialna, gdy wielkie głazy wrzucane przez wielkie wyrzutnie spadały na ziemię to sama coraz bardziej wciskałam się w fotel, aby uniknąć zderzenia z jedną z tych wielkich kul. Co tu więcej mówić, po prostu są to iście genialne sceny. Nie obyło się też bez zabawnych wątków, Pipin jak zawsze musiał coś zepsuć i wypaplać, Gandalf z minuty na minutę biał w oczach ale wszystkie te sceny bije widok Sama i Froda w ubraniach orków. Nie będę tego opisywać bo to trzeba zobaczyć na własne oczy, ja się zwiłajałam ze śmiechu na fotelu, dławiąc się przy tym popcornem. Pod koniec filmu miałam uczucie że akcja coraz bardziej przyspiesza, pominięto wiele scen i całość tak jakby dążyła do jak najszybszego finału, który przebiegł dokładnie tak jak w książce. W niektórych scenach łezka czy dwie same popłynęły, no cóż zrobić taki film. Podsumowując dochodzi się do wniosku, że wszyscy powinniście iść na „Powrót Króla”, nie tylko po to aby zjeść popcorn ale żeby zobaczyć naprawdę dobry film.

Skoro już jesteśmy przy fantasyce to warto przypomnieć o tym gatunku w polskim wydaniu. Chyba wszyscy zgodnie odpowiedzą, że najlepszym polskim pisarzem fantasy jest Andrzej Sapkowski. Właśnie teraz gdy za oknem ziąb i nawet z psem na spacer nie chce się wyjść, zapraszam was do lektury



„Wiedźmina”. „Saga o Wiedźminie” jest książką, która się bardzo szybko czyta, nie ma tu zbędnych opisów a akcja jest żywiołowa. Powieść czasami bawi (sama czasem aż płakałam ze śmiechu), zadziwia a nawet może doprowadzić czytelnika do prawdziwego wybuchu



fontanny łez (i to już nie ze śmiechu). O samej historii opisaną w książce można rzec tylko tyle: jest to opowieść (i tu wielkie zaskoczenie) o Wiedźminie Gerardzie ;), który (jak to szanowany wiedźmin) zabija wielkie i straszne potwory dla zarobku, oczywiście nikt go nie lubi bo jest mutantem. Jednak nie jest on tak całkiem sam ponieważ ma swą towarzyszkę życia: czarodziejkę

Yennefer i Ciri, która jest mu przeznaczona. Ową Ciri wiele osobników różnego pokroju się interesuje ale powodów nie wyjawię, powiem tylko tyle że zaginie i mążny Gerard wyruszy w niebezpieczną podróż aby ją odnaleźć. Całość jest napisana mową często bardzo potoczną i żartobliwą, w tej książce nie ma tematów tabu (mam nadzieję że się rozumiemy☺), bardzo gorąco polecam. ... i jeszcze jedno, jeżeli zakładacie, że nie będziecie czytać tej książki bo byliście w kinie



na filmie o tym samym tytule to porzućcie te złe myśli bo książkę nie ma nic wspólnego z tą porażką polskiej kinematografii. Nie ma porównania między tymi dwiema odrębnymi rzeczami, mają chyba tylko ten sam tytuł, żadnych podobieństw więcej nie wiedzcie.



BENEK

11 STYCZNIA 2004 R. (NIEDZIELA) RUSZA XII JUŻ FINAŁ
WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY.

INWAZJA „CZERWONYCH SERDUSZEK” - ZAKOŃCZONO WIELKIE LICZENIE?

11 stycznia br. (niedziela) ulice Zamościa „należały” do wolontariuszy WOŚP. Od rana do późnych godzin popołudniowych 155 wolontariuszy ciężko pracowało na obecny stan konta fundacji. Kwota jaką udało się uzbierać „serduszkowcom” wynosi 34 tys. 5 zł. i 65 gr. To jednak nie wszystko!

Od godz. 16.00 w ZDK można było uczestniczyć w koncercie zespołu wokalnie – instrumentalnego. Nie zabrakło również licytacji. „Pod młotek” poszły między innymi obrazy Stani-

слава Orłowskiego, monety z wizerunkiem Zamościa, wielka pizza, itd. Konto fundacji zasililo dodatkowe kilka tysięcy. Tak więc obecny stan wynosi ok. 37 tys. zł.



Oprócz zabawy można było skorzystać z punktu medycznego. Przeznaczony był głównie dla dzieci. Dorośli również korzystali z usług wykwalifikowanych specjalistów.

W świetnych humorach wytrzymało do późnych godzin nocnych. A następnego dnia... DO PRACY RODACY!!!



AUTOR
... KAMA ...

INFORMACJE KULTURALNE

Kino „stylowy”- ul. Piłsudskiego 36

1-29.01 „Władca pierścieni. Powrót Króla”
23-31.01 „Mój brat niedźwiedź”

Wystawy:

BWA- Galeria Zamojska- ul. Staszica 27
-Grafika Prasowa-Janusz Kapusta
-Olga Siemaszkowa- ilustracje

Galeria Fotografii „Ratusz”
-„Pustynia”- Jan Wardach

-Od 16.01 Misterium Barwy, Światła i Dźwięku- Piotr Belz

Zamojski Dom Kultury- ul. Partyzantów 13

-1-18.01. „Święta na pocztówkach”
-19-31.01 Agata Kaszuba-malarstwo

„Arsenał” Zamkowa 2

-Wandalowie-książęta, elity, wojownicy, rzemieślnicy

Collegium Novum-ul. Sienkiewicza 22a

-Od 15.01. „Ściana płaczu” fotograficzna

Co w szkole piszczy?!

28.01 – Forum Samorządów Uczniowskich wszystkich szkół ponadgimnazjalnych miasta Zamość

31.01 – Studniówka klas czwartych

UWAGA!

Ogłaszamy nabór do teatru szkolnego!
Zgłoszenia przyjmuje Seweryna Dudzińska z klasy II „i”

AUTOR
MALGORZATA
KRYK

NASZA TWÓRCZOŚĆ!

W DZIALE „NASZA TWÓRCZOŚĆ” ZNAJDUJĄ SIĘ
TEKSTY PISANE PRZEZ UCZNIÓW NASZEGO LICEUM.
W TYM NUMERZE PUBLIKUJEMY WIERSZE ORAZ
OPOWIADANIE, ALE ZACHĘCAMY TAKŻE DO
PRZYNOSZENIA DO NASZEJ REDAKCJI INNEGO
RODZAJU TEKSTÓW, CHOCIAŻBY PIOSENEK...
SKOŃCZ Z PISANIEM DO SZUFLADY!

DO UKOCHANEGO...

Długo czekałam na prawdziwą miłość,
Szczerą, bez klótni, goryczy i łez
Nagle pojawiłeś się Ty,
Nie pytając nawet o zgodę.
Dzięki Tobie zrozumiałam co to miłość,
Poznałam jej smak.
Piszę teraz niekończące się listy,
W których wyrazić próbuję swoje uczucie,
Lecz co chwile, białe kartki lądują w koszu.
Bo czy można wyrazić słowami,
To co nas połączyło?
Zapisać w paru słowach spojrzenia,
Czułe gesty, pocałunki?
To niełatwe wiem, lecz spróbuję.
Jesteś sensem mojego życia.
Iskierka, która mnie ogrzewa
Twoje oczy jak perłowe obłoki,
Potrafią uleczyć mój świat.
Dziękuję, że kochasz mnie na swój sposób,
Przynosisz szczery uśmiech.
Jesteś światłem co rozświetla złe dni,
Wodą, którą chce pić.
Dziękuję Ci za poświęcony mi czas,
Za przyjaźń twoją,
Za to, że gdy Cię nie było, byłeś ze mną.
To Ciebie mi potrzeba, żeby miał kto
Mi przypomnieć po co żyję.
Nie pytaj za co Cię kocham,
Bo kocha się za nic,
Lecz miej świadomość, że miłość to Ty,
Bez względu na to jaki jesteś.

AUTOR:
... KAMA ...

ODA DO MIŁOŚCI

Gdzie jesteś ma miłości?
Przyjdź i zostaw mnie w wiecznej radości
Spleć me ręce z drugim człowiekiem
Bym mogła się leczyć miłości-lekiem
Czuć w sercu Twoje istnienie
Przychodź na każde Twoje skinienie
Wtulić się w twe ramiona
I zasnąć tak miłośnie uśpiona

Kira

Bose stopy co chwilę tonęły w zieleni traw. Łąka
była ogromna. Upstrzona czerwienią maków i żółtością ka-
czeńców. Dziewczynka biegła szybko. Delikatny materiał
jej sukienki zwijał się i falował szarpany ciepłym powie-
trzem. Zlewał się z białością jej skóry, kwitnącej na policz-
kach gorącym makiem rumieńca. Czarne, długie włosy lały
się strumieniami jak za tancerką. Wbiegała na wzgórze.
Zmęczona, zwolniła kroku, ale nie zatrzymywała się ani na
chwilę. W końcu, dostawszy się na szczyt, wyprostowała
się. Stała. Czerpiąc rozchylonymi ustami wilgotne po-
wietrze patrzyła na osadę w dole. Kilka chałup, wybudowa-
nych na niewielkiej polance, uśmiechało się do niej oczami
szarego dymu unoszącego się znad palenisk. Nie śpieszyła
się już. Schodziła powoli ze wzgórza, patrząc na swą ro-
dzinną wieś. Dotarła do swojego domu. Ostrożnie uchyliła
drzwi lepianki. Weszła do środka.

Kira zawsze była inna. Nawet wyglądem nie przy-
pomiwała swoich rówieśników. Biała skóra, czerwone usta,
czarne oczy i włosy. Wysoka, szczupła, o pociągłej twarzy.
Twarzy nie należącej do dziesięcioletniej dziewczynki. O
spojrzeniu dojrzałej kobiety. Nie. Nie była typową postacią
„odludka”. Nie można było powiedzieć, że ta dziesięciolat-
ka nie miała koleżanek – dzieci zawsze mają przyjaciół. Są
zbyt otwarte, by ich nie posiadać. Akurat tym nie wyróż-
niała się od swych rówieśników. Ale nawet pośród nich
uważana była za dziwaczkę. Kochała biegać po łąkach i
lasach. Czasami ginęła nawet na cały dzień. Znikała ran-
kiem, pojawiała się wieczorem. Nie wiadomo skąd i kiedy.
Matka nigdy jej nie pilnowała. Zajmowała się trojgiem
młodszych braci i czterema siostrami. Nie miała czasu mar-
twić się Kirą. Ojciec umarł trzy lata temu, co nie przeszkod-
ziło matce dziewczynki urodzić rok temu jeszcze jednego
syna.

-Kira, to ty?
-Tak matulu.

AUTOR:
... KAMA ...

-Pomóż ty siostrze na podwórzu. Nic, ino ganasz po lasach, zamiast do roboty się wziąć...

-Tak matulu.

Kira rzadko odpowiadała inaczej na komentarze i zapytania matki, co nie zmieniało faktu, że robiła to, na co miała ochotę, nie słuchając się nikogo. Odwiedzała czasem kurhan ojca, zarastający roślinnością gdzieś na skraju lasu. Kładła się wówczas na trawie obok, lub siadała na mogile i odchodziła... Znajdowała nową rzeczywistość. Wyłączała się na wszystko z zewnątrz. Na wszystko. Wprowadzała się w trans i nie lubiła, by ktoś ją z niego budził. Dziś zapewne nazwano by to ciężkim przypadkiem schizofrenii, wówczas była to dla niej ucieczka. Kiedyś podczas takiej ucieczki zbłądziła. I nie udało jej się wrócić do domu.

Wieczór zapowiadał się pięknie. Na zachodzie słońce topiło się we własnej krwi. Umierało, by następnego ranka urodzić się ponownie. Kira, wyrwawszy się w końcu z domu, pobiegła na najdalszy skraj polany, na której wybudowano jej małą osadę. Tam piętrzyło się kilka zmurszałych kurhanów. Był wczesny wrzesień. Gałęzie dzikich jabłoni, obciążone mnóstwem gorzkich owoców, gięły się pod ich ciężarem do samej ziemi. Dotykały zarośniętych grobowców, pieściły je swymi ciemnozielonymi liśćmi. Kira położyła się w cieniu jednej z nich, tuż przy grobie swego ojca. Wiedziała, co stanie się z nią za chwilę. Odprężyła się. Nie zamykała oczu. Ten moment był nieuchwytny. Nie wpadała w żaden labirynt, nie przekraczała żadnych bram. Po prostu. Otwierała szeroko oczy. I odnajdywała się w innym świecie. Na zewnątrz. Uciekała. Widziała ośnieżone stoki gór, których nigdy do tej pory, tak naprawdę, nie było dane jej poznać. Widziała twarze ludzi, których nigdy wcześniej nie spotkała, może nawet nie zdawała sobie sprawy z ich istnienia. Jej podróże były piękne. Zawsze. Zawsze. Ale tym razem było inaczej. Sprzed oczu Kiry zniknęły śniegi, zamiecie, górskie szczyty. Nie czuła zimna lodu, który dawał jej poczucie trzeźwości i rzeczywistości w tym wymagowanym świecie. Słońce paliło. A spękana ziemia krzyczała wypalonymi ustami, prosząc o deszcz. Kira słyszała ten krzyk. Rozdzierał jej skroń, przytulał do ciała pustkowia. Podniosła wzrok. Nic. Bładoniebieskie niebo, pomarańczowa twarz skalistej pustyni. Była sama. I nie wiedziała jak wrócić. Usiłowała się podnieść, ale nie miała sił. Usiłowała coś powiedzieć, by przerwać upiorne milczenie. Nic. Nie mogła.

Usłyszała trzask rozsuwającej się skały. Z opartą o ziemię głową obserwowała szczelinę, która sunęła w jej stronę. Pęknięcie powstało kilkadziesiąt metrów przed nią, ale nieubłagane się powiększało. Coś wbiło się w serce Kiry. Tam. Od środka. Po raz kolejny wyteżyła wszystkie swoje siły by podnieść się na rękach, by zejść z drogi zbliżającej się przepaści. Gdy w końcu udało jej się unieść na te kilka centymetrów nad ziemię, znowu upadła... Szczelina była coraz bliżej. Stawała się coraz szersza... Przepaść dotarła już tak blisko, że wyciągnąwszy rękę sięgnęła by do środka. Serce podskoczyło jej do gardła, a później spadło... I spadało tak długo, jakby to w Kirze była otchłań, którą dziewczynka wyczuwała już pod palcami dłoni. Szczelina rozcięła ziemię, jakby chciała rozciąć Kirę. Wkrótce miała ją pochłonać...

Z wnętrza ziemi dobiegł ją syk – syk, wydawało jej się, obrzydliwy i odpychający... W tej samej chwili przepaść zatrzymała się. Było to jeszcze bardziej przerażające, niż gdyby w końcu dotarła do Kiry i pokazała całe swe oblicze. Długa, bardzo długa, prawie jak cała wieczność, chwila ciszy. Takiej ciszy dziewczynka nie lubiła... Po przeciągającym się momencie oczekiwania, w trakcie którego wciąż próbowała się podnieść, nadeszło to, na co w ogromnym lęku czekała. Z przepaści z niesamowitą szybkością wystrzelił jasny słup, jeszcze jaśniejszy od pomarańczowej skały pustyni, jeszcze bardziej oślepiający... Dziewczynka z nie małym wysiłkiem podniosła głowę, jednak bijący z góry blask zmusił ją, by zacisnęła powieki. Mimo braku zmysłu wzroku Kira czuła, co się stanie. W jednej sekundzie wokół jej głowy zawirował kalejdoskop obrazów przeszłości, nawet takich, o których nie wiedziała, że zdołały uchować się w jej umyśle. Cała jej przeszłość...

Śmierć nadeszła szybko. Czarne, pełne ostrych zębów szczęki, tak silnie kontrastujące się ze złotymi łuskami węża, zacisnęły się na jej małym, chudym ciele... Poczuła tylko, jak coś przebija jej pierś i kruszy żebra. Nie bolało tak bardzo – pocieszała się umierając...



AUTOR:
Cov

Czy Studniówka dla wszystkich jest tym jedynym, niezapomnianym wieczorem?

WSPOMNIENIA, WSPOMNIENIA...

Powinno tak być. Ale jaka jest rzeczywistość? Nasza reporterka sprawdziła to, pytając profesorów, którzy też uczęszczali do ILO o wspomnienia z ich Studniówek. Wówczas wyglądały one nieco inaczej niż obecnie.

W odpowiedzi na pytanie padły następujące słowa:

P. prof. K. Wyszynska odpowiedziała: Moja studniówka odbyła się w GKO. Towarzyszył mi chłopak, z którym do dziś utrzymuję kontakt. Miałam na sobie czarną sukienkę, a oprócz poloneza tańczyliśmy także walca. Grała nam orkiestra... Studniówka była filmowana, ale co wydaje mi się szczególnie, do dnia dzisiejszego nie widziałam kasety! Impreza minęła szybko, ale atmosfera była niepowtarzalna.

P. prof. P. Linek powiedział: Studniówka była jedyna w swoim rodzaju, ponieważ była moja! Były to czasy, kiedy bale maturalne organizowano w budynku szkoły. Bawiliśmy się w salach lekcyjnych przy sprzęcie grającym, czyli gramofonie. Moją osobą towarzyszącą była Iwona, z którą do dziś utrzymuję kontakt. Byłem ubrany w szary garnitur. A to, co najmocniej utkwilo mi w pamięci, to nadzwyczajny nastrój.

P. prof. J. Barańska odparła z kolei: Na mojej studniówce było bardzo wesoło. Odbyła się ona w GKO, a ja miałam na sobie krótką sukienkę. Bawiłam

się w towarzystwie chłopca z Zespołu Szkół Ekonomicznych. Studniówka to bal, na który koniecznie trzeba iść i, rzecz jasna, zabrać ze sobą dobry nastrój oraz bardzo, bardzo wygodne buty.

P. prof. J. Korczak odrzekł: Moja studniówka odbyła się w tej szkole.



Przy muzyce bawiliśmy się w dwóch salach lekcyjnych, zaś poczęstunek znajdował się na suto zastawionych stołach, ustawionych wzdłuż korytarza. Doskonale pamiętam, że byłem ubrany w granatowy garnitur w prążki z kamizelką i muszką pod kolor. Bawiłem się w towarzystwie koleżanki ze szkoły. Około północy od-

były się występy o charakterze kabaretowym.

Bal maturalny jest niezapomnianym przeżyciem. Powinniśmy w nim uczestniczyć już jako dorośli, odpowiedzialni ludzie, jak to jest w przypadku maturzystów. Dlatego też uważam, że „studniówki” organizowane dawniej w szkołach podstawowych, a obecnie w gimnazjach są lekką przesadą. Jest to naśladownictwo wieloletnich tradycji szkół średnich... Aby atmosfera była odpowiednia, należy bawić się z umiarem, a nie wszyscy to potrafią.... Niestety



AUTOR:
A. K.

SPORT

fraszka pt. „Na Sport”

Codzienny to znój sportowca każdego,
Ósme poty wylewać, być lepszym od innego.
Ćwiczyć się w każdej dyscyplinie,
Nie wyłączając tańca na linie.
Olimpiada wszak wykaże nam,
Który sportowiec ćwiczył się sam.

GUMA

**Wiadomości sportowe Kraj- Świat- Region
(grudzień 2003)**

Pavel Nedved z Juventusu Turyn wygrał plebiscyt na najlepszego piłkarza roku w prestiżowym magazynie „France Football”. Reprezentacyjny pomocnik Czech wyprzedził takie gwiazdy jak: Thierry Henry czy Paolo Maldini.

Robert Korzeniowski, chodziarz Wawelu Kraków, reprezentant Polski zajął drugie miejsce w plebiscycie zorganizowanym przez Europejskie Stowarzyszenie Lekkoatletyczne (EAA) na 10. najlepszych zawodników w Europie 2003 roku. Wśród mężczyzn wygrał Szwed **Christian Olsson**, a wśród kobiet triumfowała również reprezentantka Szwecji **Carolina Klueft**.

Justyna Bąk ze Skry Warszawa, była rekordzistka świata w biegu na 3000m z przeszkodami i zawodniczka Znicza Biłgoraj zajęła 7. miejsce na Przelajowych Mistrzostwach Europy w Edynburgu. Wygrała Brytyjka **Paula Radcliffe**.

Monika Pyrek i Robert Korzeniowski uhonorowani zostali w Klubie Olimpijskim PKOl w Warszawie nagrodami „Złote Kolce” za zwycięstwo w tradycyjnym rankingu „Sportu” i PZLA na najlepszych polskich lekkoatletów w 2003 roku. Wyróżnionym trenerem został szkoleniowiec chodziarzy **Krzysztof Kisiel**, najlepszym juniorem uznano rekordzistę kraju juniorów w skoku wwyż- **Michała Bieńka**, a nas najbardziej cieszy fakt, że tytułem najlepszej juniorki w Polsce w 2003 roku przyznano Złotej medalistce Mistrzostw Europy Juniorów w rzucie młotem, zawodniczce Agrosu Zamość- **Katarzynie Kicie**.

Zakończył się konflikt między PZLA a Elite Cafe. Popularny producent kawy w 2004 roku wyłoży na lekkoatletykę ponad 2 mln złotych. Finansowe wsparcie (oprócz Wawelu Kraków i Sprintu Bielsko Biała) otrzymają m.in. Zawisza Bydgoszcz, LSK Lubusz Słubice, AZS Poznań, Śląsk Wrocław, Gwardia Warszawa i Polonia Warszawa. Do Grupy Lekkoatletycznej Elite Cafe skupiającej najlepszych lekkoatletów dołączył też Młodzieżowy Mistrz Europy **Aleksander Waleriańczyk**.

Jacek Krzynówek (FC Nuernberg) został wybrany najlepszym polskim piłkarzem 2003 roku w plebiscycie tygodnika „Piłka Nożna”. **Marcin Nowacki** (Odra Wodzisław) został uznany odkryciem roku, **Groclin Dyskobolia** Grodzisk Wlkp. Najlepszą drużyną. Wyróżnionym trenerem został szkoleniowiec Górnika Łęczna- **Jacek Zieliński**.

Po 9 rozegranych konkursach Pucharu Świata w skokach narciarskich klasyfikacja generalna wygląda następująco:

1. Sugurd Pettersen 556pkt.
2. Jane Ahonen 458pkt.
3. Roar Ljoekelsoey 373pkt.
4. Martin Hoelwartch 357pkt.
5. Peter Zonta 331pkt.
6. Veli Matti Lindstroem 318pkt.
7. Adam Małysz 298pkt.
- ...
45. Marcin Bachleda 18pkt.

Informacje o zajęciach dla dziewcząt I LO:**PONIEDZIAŁEK**

godz. 15:30
koszykówka (OSiR)
siłownia (szkoła)

WTOREK

godz. 15:30
aerobik (szkoła)

CZWARTEK

godz. 14:30
siatkówka (szkoła)
godz. 15:30
akrobatyka sportowa (szkoła)

AUTOR:
KAMIL KIECANA

Klasyfikacja generalna Turnieju Czterech Skoczni:

1. Sigurd Pettersen 1066,6
2. Martin Hoelwartch 1031,5
3. Peter Zonta 1023,6
- ...
15. Adam Małysz 908,6
61. Wojciech Tajner 101,2
63. Marcin Bachleda 91,4

Polska reprezentacja piłkarska na początku grudnia przebywała na zgrupowaniu na Maltcie. Nasi piłkarze rozegrali tam dwa sparingi: z Maltą-wygrali 4:0 i z Litwą 3:1.

Reprezentacja Polski w piłce nożnej znalazła się w grupie 6. eliminacji do piłkarskich Mistrzostw Świata, które w 2006 roku odbędą się na stadionach Niemiec. Przeciwnikami naszej drużyny będą: Anglia, Austria, Walia, Irlandia Płn., Azerbejdżan.

Przeciwnikiem Groclinu Dyskobolii w następnej rundzie Pucharu UEFA będzie francuskie Bordeaux. Mecze zostaną rozegrane po przerwie zimowej w lutym.

Andrzej Niedzielan nie pomoże Groclinowi w wyeliminowaniu z PUEFA francuskiego Bordeaux. Reprezentacyjny napastnik podpisał niedawno 2,5 letni kontrakt z holenderskim NEC Nijmegen, poinformowano na internetowej stronie klubu. Przez swój okres gry w Nijmegen Niedzielan zarobi prawdopodobnie ponad 2 mln złotych. Transfer ten wzbudził sporo kontrowersji, ponieważ były zawodnik Groclinu oświadczył, że zostanie w polskim klubie aby pomóc mu wywalczyć awans do następnej rundy Pucharu UEFA.

Zmiany transferowe szykują się także w zamojskim Hetmanie. Z drużyny mogą odejść: **Tomasz Albingier, Marcin Mańka, Łukasz Paulewicz oraz Tomasz Sobczyk**. Zamojscy działacze zaś są zainteresowani: bramkarzem **Markiem Baranem**, pomocnikiem **Pawłem Zajączkowskim, Davorem Tasiciem, Maciejem Dołęgą, Marcelem Surowikiem, Piotrem Żurawelem** oraz obrońcami: **Pawłem Cieślukowskim i Piotrem Saranakiem**. Kto z wyżej wymienionych piłkarzy zagra na wiosnę z Hetmanem dowiemy się już niebawem.

Niestety na tegorocznych Igrzyskach Olimpijskich, które odbędą się w Atenach zabraknie naszej kobiecej reprezentacji siatkarskiej. Polki odpadły w półfinale turnieju kwalifikacyjnego rozgrywanego w Baku ulegając reprezentacji Turcji 1:3 (25:23, 15:25, 18:25, 18:25). Swojej kolejnej szansy nie wykorzystali również panowie, którzy nie sprostali swoim rywalom na turnieju w Lipsku. Oni jednak będą mieli przed sobą jeszcze jedną szansę kwalifikacji w maju tego roku.

AUTOR:
RADEK

POZDROWIONKA

- Dla całej klasy Id od „naczelniej”
- Dla Wysokiej, która jest super koffaną psiapsiółką, Andzia
- Dla Wery, chorej Natalki, Miseczki, Agusi i Sylwka – komandosa, dla Wolfa, Garbka, Kuby, Michasia, Kidy, Jogusia i jeszcze kilku ziomeków z Ii zasyła CD Andzia
- Serdeczne pozdrowienia dla całej Id, a w szczególności dla Aśki M., Olki B., Magdy, Marcina, Pawła, Ani Sz. I Justyny K., a także dla Darii i Moniki z IId oraz dla Pawła i Łukasza z IVd – Sylwia
- Pozdrowionka dla mojego MISIAKA... Jesteś super... Pamiętaj o myciu włosów w czarnej kalarepie – Aśka
- Pozdrowionka dla klasy Id, a w szczególności: Sylwi B., Oli B., Magdy K., Marcina, Pawła, Michała, Anuli oraz Łukasza i Pawła z IVd, a także Moniki B. Z IId
- Serdeczne pozdrowienia dla całej Id, a w szczególności dla Magdy K., Sylwi B., Aśki M., Michała M., Pawła P., Redaktor Naczelniej – (Oli), Hatiflatów – wielbicieli wąbatów i Ani M. – Olka B.
- Dla naszej najukochańszej Judysi w dniu urodzin. Ciepłutkie życzenia szczęścia i wszelkiej pomyślności, a także wiele, wiele miłości, życzą: Magda, Jolka, Diana i Krzysiek
- Dla moich znajomych: Krzyska, Szymona, Tomka, Anki, Judyty i Wasy z Id, a zwłaszcza Benusia, Sylwi B., Aśki M., Michała, Pawła i Garbka – Magda
- Pozdrowienia dla Łukasza z IVa od Niuni :(buuu
- Pozdrowionka dla ukochanych i najwspanialszych Anulek z Id
- Pozdrowienia dla RG 320 FA – służ swojemu panu długo i strój dobrze. Całuski :*
- Dla Aureli, która jest wzorem do naśladowania dla każdego ucznia; dobrych ocen, sukcesów w szkole i życiu prywatnym. Oby tak dalej. Pozdro
- Pozdrowienia dla Oleńki Matysiak od J. i A. Z TLC
- Serdeczne pozdrowienia dla Aneczki – nie przejmuj się żadnym Mańkiem, Sylwi i Asi (życzę rychłego rozkwitu kariery wokalnej), Ani A. (nie tucz tak swoich prosiaczków) - lustyś Justyś
- Wielkie, gorące i szczególne pozdrowienia dla ludzi z Tomaszowa, z którymi codziennie tłukę się do szkoły busikiem. Oficjalne pozdro dla Kubusia Zająca, Skutera, Radziwiłła i Mateuszka – lustyś Justyś
- Australijskie pozdrowienia dla Wombacików. P.S. Chciałabym kupić kilogram żołądki; proszę dzwonić pod numer: 0 700 722 314
- Gorące pozdrowienia dla kolegi Waciaka z TLC – lustyś Justyś
- Pozdrowienia dla Wiesi od Broni
- Życzymy wiele szczęścia i owocnych poszukiwań w uganianiu się za psami oraz dużych dochodów z pola z burakami Sylwi B. Z Id – lustyś Justyś i Aneczka
- Gorące pozdrowionka dla całej kochanej Id; dla Justynki i Ani (mam nadzieję, że nasza karma dla trzody chlewnej będzie strzałem w dziesiątkę!!!); dla Gosi Jarmuła oraz Ani i Beatki z okazji ich 88 urodzin
- Pozdrowienia dla Gosi Jarmuła i życzenia szczęścia w podbojach miłosnych - XX
- Pozdrowienia dla wszystkich farbowanych blondynek – Jahymkowa
- Pozdrowienia dla wszystkich hodowców wieprzowiny w Polsce. Jak wejdziemy do UE, dostaniemy dotacje na paszę – Jahymkowa
- Pozdrowki dla super Ia, a w szczególności dla Andzi, Karoli, Mańka i Małpy oraz wspaniałej Id i wszystkich PERWERSÓW (!)
- Serdeczne pozdro dla Miśki (mojej kochanej :D), Andzi, Very, Sylwka, Jogusia i Wysokiej, Wolfa, Kidy, Garbka, Kubusia i wszystkich znajomych z Id i Ii przesyła Aga :-)
- Pozdro dla Kasi J. i Kamilki :D z Id – Aga & Miska (P.S. Kiedy rozpalamy ognisko z twoich włosów?! He, he :D)
- Gorące pozdrowki dla całej klasy Ic, a zwłaszcza dla Miśki, Madzi H., Żuczka, obu Kasieinek i wszystkich, którzy mnie kochają, a także dla Kamilki i Oleńki z Id – Karolcia :-)
- Pozdrowienia od Rudej Moniki dla całej klasy Ila – Dzięki, że tyle wytrzymałście z moją kurtką
- Pozdrawiam cię, Ulq! Cmok, szok, puci – puci - Kaśq
- Serdeczne całusy i pozdrowienia dla klasy Ie, a zwłaszcza Monenka M., jej koleżanki z ławki, Adriana i wiecznie wesołego Patryka – od Rudej Moniki z Ic
- Dla wszystkich nowo poznanych ludzi, których los postawił na mojej bardzo ciężkiej i trudnej drodze (przez liceum). Ze względu na ilość tych osób, nie wymieniam ich.
- Pozdrowienia dla Flipusia, Ani i Monisi z Ic – cmok w krok od Kasi C.
- Pozdrowienia dla Tomka z Ib
- Pozdrowienia dla Woźnego, który ładnie pachnie czosnkiem ;-)
- Pozdro dla Tamponika i Perspiranta – Dziubek bierze was na rączki :-)
- Pozdrowienia dla Eweliny od Luzaka
- Pozdrowionka, gorące buziaczki dla Kasiulki „żabusi” z Iie oraz wszystkich wspaniałych dziewczątek z Ic; w tym: ANUSI K., ŻUCZKA, BASI, KUCI i HARDCORA – DORIS
- Pozdrowienia dla najwspanialszej, najukochańszej, pomysłowej, oryginalnej i cudownej klasy Ic. Zostańmy razem do matury!!! – Tajemnicza szatynka z Ic
- Najprzystojniejszemu Sebastianowi z Ik pozdrowienia śle tajemnicza wielbicielka z Ic
- Pozdrowienia dla najlepszej, najwspanialszej, najsympatyczniejszej, super przyjaciółki Moni z Ih od Sarenki
- Pozdrowienia dla Beatki z Ib
- Zdrowia, szczęścia, pomyślności, bekę wina, wiadro wódki, by utopić wszystkie smutki, słoneczka wesołego i wszystkiego najlepszego z okazji szybko zbliżających się urodzin Monice z Ia – Ania B.

• **Spisaliście się na medal, a nawet dwa! Oby tak dalej.**

• A na koniec... Ciepłutkie uściski dla wszystkich pozdrawianych i pozdrawiających od Zgredakcji oraz dla całej Zgredakcji od Korektorki